Nr. 20 — We Lwowie, Wtorek dnia 26. Stycznia 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.

kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. . . .
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Mowa Marszałka

na zamknięcie sesji sejmowej z 1885 r. w dniu 23. stycznia 1886 roku.

Zwięzłą była przemowa marszałka kraju na zakończenie ubiegłej sesji sejmowej. Zwięzłą, ale i odpowiadającą trudnościom i grozie położenia kraju, a historycznie doniosłą.

Komuż nie są przytomne ciężkie warunki, wśród których sesja rozpoczętą była, wśród których zostajemy dotąd i dalej się mamy rozwijać? Marszałek skonstatował, że szczupłą jest liczba ustaw i uchwał powziętych, a jednak sesja »mozolniejszą i pracowitszą była niż którakolwiek przed tem". Zadania nie zostały więc rozwiązane, trudności nie są usunięte. Cześć należy się jedynie reprezentantom kraju, że mozolnie i pracowicie starali się je rozwiązać, usunąć.

Droga ciemna i zawiła leży przed nami, i trzeba współudziału wszystkich sił kraju, wszystkich czynników publicznych, usiłowań wszystkich obywateli i każdego z osobna, aby sprostać zadaniu wyjścia z krytycznego położenia; punktem zaś oparcia dla tych usiłowań są i być powinny starania rzetelne naszej reprezentacji, która sama jedna jest w stanie je skupić i zyskać moc potrzebną dla przeprowadzenia zadań wśród nieprzyjających, przemożnych warunków.

Jedyny punkt jasny, jaki wskazał marszałek, jako tęczę przymierza na naszym horyzoncie, jest przyjście do skutku ustaw i uchwały dotyczących języka ruskiego w szkołach ludowych i średnich. „Te, same jedne, powiedział marszałek, wystarczają, aby sesja została pamiętną i naznaczają jej w historji ważne stanowisko." Naturalnie, że nadając taką wagę owym powziętym uchwałom, naczelnik autonomii krajowej nie miał na myśli brzmienia ich tylko, lecz przytomną mu była całość sprawy, do której się one odnoszą: nasza krajowa kwestja ruska zrobiła przez nie ważny krok dziejowy naprzód ku swemu rozwiązaniu! Takie słowa, z takiego miejsca i w takiej chwili wypowiedziane o tych uchwałach, to danie im należnej politycznej doniosłości i krok nowy zrobiony naprzód ku szczęśliwemu kiedyś załatwieniu sprawy. Cóż dopiero, jeśli wspomnimy na osobę najwyższego dostojnika autonomicznego naszego, który je wypowiedział. On, *gente Ruthenus, natione Polonus*, a więc najtwardszy może z nas wszystkich w ścisłych, polskich pojęciach o narodowości, on to podnosi z uznaniem powzięte uchwały. Przy całej powściągliwości urzędowej mowy rozebrzmi po kraju głos ów patrjoty-dostojnika jak błogosławieństwo dane narodowi na nowych drogach.

I my z szczególnem uznaniem podnieść musimy te słowa marszałka, co zelektryzowały dogorywającą sesję, z uznaniem nie dlatego tylko, że zelektryzowały i podniosłe były, lecz że stanowią czyn polityczny, spełniony w imieniu kraju. Jeszcze ustawy nie są odziane najwyższą sankcją, jeszcze los ich niepewny, marszałek, podnosząc je przecież i jako czyn spełniony przedstawiając, zaznaczył, że kraj wziął sam na siebie przez własną reprezentację swoją kwestję ruską w posiadanie, i że ustawy i uchwała utrakwistyczna, jakie ztąd wypłynęły, są wyrazem niewątpliwym jego woli narodowej. Świadectwo podobne ma niezmierną doniosłość narodową i historyczną, stanowi moment dziejowy w rozwoju kraju.

Głębokie posiada też znaczenie polityczne pożegnanie tych posłów, którzy się udają na dalszą pracę publiczną do Wiednia, do parlamentu państwowego. Wówczas, gdy innym życzył autonomiczny dostojnik kraju wytchnienia, tych zapewniał o współudziale sejmu i kraju naszego w czekających ich trudach Trudno dać było delikatniejszego a zarazem silniejszego wyrazu przekonaniu, że powodzenie rezultatów pracy i usiłowań tak »mozolnych i pracowitych sejmu» zawisło od gorliwej i rozumnej polityki naszej wiedeńskiej reprezentacji wśród czynników państwowych, a zarazem, że sejm i tylko sejm jest punktem wyjścia i regulatorem krajowej użyteczności wszystkich publicznych usiłowań naszych a tem samem i akcji politycznej reprezentantów na arenie państwowej.

Okrzykiem na cześć cesarza, dla którego hołd i wdzięczność jednoczą usiłowania publiczne wszystkich i stanowią rękojmię ich skuteczności, zakończył marszałek. Sejm dał swą potrójną sankcję temu okrzykowi.

Oto treściwa mowa marszałka:

„Kończymy sesją może mniej bogatą w ustawy i uchwały niż niejedna z poprzedzających, lecz niezawodnie mozolniejszą i pracowitszą jak którakolwiek przedtem, a to z powodu ważności spraw, któremiśmy się zajmywali i ważności znacznych trudności w załatwieniu. Z tego powodu zdaje mi się sesja ta będzie pamiętną, Gdyby nic więcej, to ustawy i uchwały które zapadły w kwestji języka ruskiego w szkołach ludowych i średnich, wystarczają, aby ta sesja zajęła w historji naszych sejmów bardzo ważne stanowisko. (Brawo). Po tych pracach i mozołach miło mi życzyć panom po powrocie do ognisk domowych dobrze zasłużonego wytchnienia, a ci panowie, którzy tego sobie pozwolić nie mogą, lecz są zmuszeni udać się na stanowiska dalszych trudów, niech nabędą przekonania, że im towarzyszyć będzie współudział nas wszystkich i niezawodnie kraju całego. (Brawa).

Zamykam więc tę pamiętną sesję, zamykam posiedzenie dzisiejsze, oddając hołd Najjaśniejszemu Panu i prosząc panów, abyście się połączyli ze mną w okrzyku — „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!" (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie).

Kwestja irlandzka.

Z niezwykłą ciekawością i niecierpliwością wyczekiwała Anglia, a z nią cały świat polityczny kontynentu europejskiego — ba! i za Atlantykiem — mowy od tronu królowej angielskiej, którą władczyni trzech królestw, cesarstwa Indyjskiego i niezliczonych kolonij wygłosić miała tym razem wbrew utartemu już zwyczajowi — osobiście. Królowa Wiktorja jest podobno nieprzyjaciółką wszelkiego konwenansu, a zwłaszcza uroczystych wystąpień publicznych, które ją nużą i żenują, widoczna tedy, że w polityce Anglii musiało zajść coś bardzo ważnego, jeżeli królowę zdołano nakłonić do pojawienia się w Izbie, i że położyć chciano na mowę tronową nacisk szczególniejszy.

Domyślano się też powszechnie, że głównym i najważniejszym ustępem przemówienia królowej nie będzie wcale część, traktująca o polityce zagranicznej, ile że obecnie interesa Anglii nie są nigdzie po za granicami kraju zbytnio zaangażowane, a zresztą zapewnienia o „dobrych" albo „najlepszych", „przyjaźnych" czy „najserdeczniejszych" stosunkach z obcemi mocarstwami nie zwykły już dzisiaj budzić szczególniejszego interesu. Jest też istotnie jeden tylko ustęp w całej mowie tronowej królowej Wiktorji, który odnosząc się do polityki zagranicznej, nie ogranicza się do zwykłych, banalnych frazesów, ale całkiem szczerze zaznacza stanowisko polityczne Anglii. Dotyczy on unii Rumelii Wschodniej z Bułgarją, a wyraża otwarcie życzenie zmiany traktatu berlińskiego w tym duchu, ażeby Rumelioci dostali się pod panowanie księcia bułgarskiego, ale aby obok tego utrzymane zostały w całości prawa sułtana.

Nieporównanie ważniejszym i bezględnie najważniejszym jest ustęp angielskiej mowy tronowej, odnoszący się do stosunków Anglii wewnętrznych, a mianowicie piekącej kwestji irlandzkiej, gwałtownie domagającej się jak najszybszego uregulowania. Ustęp ten jest najważniejszym nawet mimo to, że mowa tronowa zajmuje się kwestja wspomnianą jakby od niechcenia — co jednak wygląda na niechęć, a niechęć ta nadaje właśnie całej sprawie wagę i doniosłość.

Królowa spycha kwestję irlandzką na miejsce ostatnie i jakoby tylko mimochodem wspomina o projekcie ustawy, dotyczącym samorządu Irlandji; ubolewa, że stan rolnictwa na tej nieszczęśliwej wyspie nie polepszył się wcale, i zaznacza ponowienie się i wzrost agitacji, mającej na celu oderwanie Irlandji od Anglii, kładzie atoli nacisk na swe niezłomne postanowienie oparcia się wszelkiej zmianie ustaw zasadniczych unii, wyrażając przekonanie, że w sprawie tej popierać ją będzie nietylko parlament, ale cała ludność.

Ustęp, odnoszący się do Irlandji, kończy się następującą zapowiedzią: „Jeżeliby — jak się tego obawiać można — istniejące ustawy okazały się niewystarczającemi do zapobieżenia wzrastającym klęskom, to żywię nadzieję, że parlament udzieli memu rządowi potrzebnych pełnomocnictw. Rząd przedłoży parlamentowi projekty ustaw celem przywrócenia samorządu administracyjnego hrabstwom szkockim i angielskim." Na pierwszym więc planie Anglia i Szkocja i jakby od niechcenia zawiera orędzie następujący dodatek: „Rząd przysposabia podobny projekt *także* i dla Irlandji."

To „także" jest szczególnie charakterystycznem, świadczy bowiem, z jaką niechęcią zabiera się do rozwiązania kwestji irlandzkiej autor orędzia królowej Wiktorji — lord Salisbury, a z nim całe stronnictwo konserwatywne. To „także" jest równocześnie rozwianiem wszelkich iluzyj, jakie żywili Irlandczycy, spodziewając się, że torysi z wdzięczności bodaj za poparcie przy ostatnich wyborach, z poczucia sprawiedliwości, z konieczności wreszcie, jaką wytworzyła sytuacja parlamentarna, zainicjują politykę ustępstw szerokich dla Irlandji, aby tym sposobem wzmocnić także swą władzę i utrzymać się u steru nawy państwowej.

Spotkał tymczasem Irlandczyków zawód niemały. Mowa tronowa, inaugurująca akcję nowego gabinetu w parlamencie, nie przyrzeka niczego więcej, prócz samorządu administracyjnego. Jest to następstwo bardzo małe i niewątpliwie nie zadowoli nawet umiarkowanych żywiołów w Irlandji. O nadaniu zaś jakichkolwiek praw politycznych korona ani nie wspomina, ani też nie czyni najmniejszych widoków pod tym względem na przyszłość— przeciwnie nawet, królowa grozi wznowieniem ustaw wyjątkowych na przypadek, jeźliby ludność irlandzka trwała dalej na drodze oporu przeciw władzom angielskim i szła za głosem swych przewódzców.

Z równą stanowczością, z jaką układał mowę tronową, złożył lord Salisbury oświadczenie w parlamencie co do kwestji irlandzkiej podczas rozprawy adresowej. Nadmieniwszy, że w Irlandji znajdują się ludzie, którzy agitują za zerwaniem unii z Anglią, zaznaczył, że rząd angielski jest zdecydowany utrzymać unią i położyć koniec stosunkom, — które grożą niebezpieczeństwem Anglii.

Było do przewidzenia, że taki sposób rozwiązania kwestji irlandzkiej spotka się z ostrą krytyką. Istotnie też Gladstone zażądał podczas rozprawy nad adresem, aby gabinet złożył jaśniejsze określenie programu swego co do dalszego postępowania swego w Irlandji. Imieniem rządu oświadczył tedy minister Churchill, że obecny gabinet nie zgodzi się nigdy na nadanie Irlandji osobnego parlamentu, a Hicks-Beache zażądał od opozycji, aby wniosła odrazu odpowiednie zmiany w adresie, bo — jak to otwarcie przyznał inny z członków gabinetu — od zachowania się opozycji zależeć będzie utrzymanie się torysów przy władzy. Przemówienie Parnella, który również zabrał głos, aby skrytykować mowę tronową i wniesiony projekt adresu do tronu, było tym razem oględne i umiarkowane. To też nietyle jego, ile Gladstona ganią dzienniki angielskie za jego stanowisko w kwestji irlandzkiej.

Ma zatem teraz lord Salisbury w parlamencie przeciwko sobie nietylko liberałów, ale i Irlandczyków. Nie rozporządzając większością, premier gabinetu konserwatywnego zmusza do postawienia pytajnika obok jego dziwnego postępowania. W zwykłej kolei wypadków w świecie politycznym nie oznaczałoby ono bowiem niczego innego, jak tylko początek końca, t. j. robienie kwestji gabinetowej bez względu na dające się przewidzieć niepowodzenie, aby tylko zejść z areny publicznej zaszczytnie.

Nie zdaje się atoli, aby lord Salisbury zdążał do takiego celu. Prawdopodobniejszem jest, że liczy on na rozdwojenie w obozie liberalnym i to właśnie w kwestji irlandzkiej, której projekt rozwiązania według programu Gladstona niezbyt popularnym jest w Anglii i każe się spodziewać częściowej secesji whigów z pod chorągwi przewódzcy stronnictwa opozycyjnego. Jeszcze bowiem przed zebraniem się parlamentu, jak tylko Gladstone wystąpił ze swym programem irlandzkim, poczęły się odzywać głosy między liberałami, przeciwne zbytnim koncesjom na rzecz Irlandji. Dlatego też zapewne i Parnell nie kwapi się bardzo z zawieraniem paktów z Gladstonem, przeczuwając, że znajdzie się wielu odstępców wśród stronnictwa liberalnego, którzy udaremnią wszelką akcję, zmierzającą ku usamowolnieniu Irlandji.

Jeżeli Salisbury liczy rzeczywiście na to, a rachuby go nie zawiodą, zmiana stosunków na zielonym Erynie uległaby znowu znacznej odwłoce. Dziwną jednak siłę żywotną posiada nacja celtycka i jej sprawa w Irlandji! Toż raczej przypuszczać można, że nie lord Salisbury, ale niejeden jeszcze gabinet angielski potłucze sobie boki o ostre szczołby skał irlandzkich, niż że kwestja irlandzka zejdzie z porządku dziennego albo da się ubić — „samorządem administracyjnym" ostatniej mowy tronowej królowej Wiktorji.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 23. stycznia.

(***) Nowa Izba poselska zaledwie miesiąc była zebrana i jeszcze nie ukonstytuowała się definitywnie, bo dopiero teraz ma wybrać sobie prezydjum, a już prorokują jej śmierć rychłą i nienaturalną, grożąc rozwiązaniem w razie przewidywanego nieuchwalenia prolongacji ugody z Węgrami. O proroctwie takiem nie można przypuszczać inaczej, jak tylko że z natchnienia rządowego wyszło, a jednak tak nie jest. Rząd owszem wręcz przeciwnie spodziewa się, że sprawa ugody z Węgrami tym razem o wiele łatwiej da się w Radzie państwa przeprowadzić, niż w r. 1878; ztąd też o potrzebie rozwiązania Izby poselskiej rząd ani nie pomyślał.

Ugoda rzeczona, a właściwie, wedle mniemania rządowego, to tylko, co przy teraźniejszem odnowieniu jej ma się w niej zmienić — bo opozycji przeciw utrzymaniu dotychczasowego stosunku z Węgrami rząd nie przypuszcza — i budżet roku 1886. mają stanowić główne przedmioty uchwał Rady państwa w zaczynającym się w przyszły czwartek okresie sesji. Będą wprawdzie wniesione inne jeszcze projekta rządowe, których jednak załatwienie *in pleno* do jesieni odroczyć będzie można. Jako ważniejsze z nich wymieniamy ustawę o *landszturmie* (coś w rodzaju pospolitego ruszenia) i ustawę zmieniającą procedurę egzekucyjną co do nieruchomości.

Pospolite ruszenie ma być zaprowadzone li tylko ze względu na to, że Rosja już instytucję tę zaprowadziła u siebie i rozporządza podobno trzymilionową siłą pospolitego ruszenia. Wprawdzie już w ustawie wojskowej z r. 1868. zaprowadzenie *landszturmu* jest zapowiedziane, do wykonania atoli zapowiedzi nie przyszłoby bez przykładu Rosji. Zadaniem pospolitego ruszenia ma być po części tylko niepokojenie nieprzyjaciela i czynienie mu przeszkód w pochodzie; w znacznej części ma ono być używane także do posług dla armii stosownie do zatrudnienia domowego.

Przed kilkom[illegible] dniami mieliśmy sposobność mówić o tym projekcie rządowym z pewnym posłem z lewicy, byłym oficerem, który zapowiedział nam stanowczą opozycję lewicy przeciw zaprowadzeniu landszturmu w krajach niemieckich i niemiecko-słowiańskich, dodając, iż w tej kwestji lewica będzie federalistyczną, i nic nie będzie miała przeciw temu, jeżeli Galicja zapragnie dla siebie takiej „milicji narodowej", którą zresztą uważa, szczególniej w Galicji, za miecz obosieczny. O tej obosieczności, która i nam nasuwała się na myśl, wspomnieliśmy dziś w rozmowie z pewną osobą, spółdecydującą o wniesieniu projektu rządowego, a znającą galicyjskie stosunki na wylot. Otrzymaliśmy zapewnienie, że wszelka obawa obosieczności jest najzupełniej wykluczoną; gdyż poza służbą wojenną pospolite ruszenie broni posiadać nie będzie, podczas tej służby zaś komenda będzie w ręku oficerów, którzy nie dopuszczą rozkiełznania złych instynktów przeciw własnym spółobywatelom.

Zmiana procedury egzekucyjnej co do nieruchomości będzie miała na celu głównie zapobieżenie sprzedażom takim, z których wynika tylko krzywda dla egzekwowanego dłużnika bez korzyści dla egzekwującego wierzyciela. Częstotliwość terminów licytacyjnych będzie zniesiona, sprzedaż niżej pewnej kwoty, mogącej dać satysfakcję wierzycielowi, będzie wzbroniona, a w miejsce tego mają wstąpić, w razie niesprzedania nieruchomości, pewne zarządzenia ku zobopólnemu dobru dłużnika i wierzyciela. Ustawa ta należeć będzie do tych ustawodawczych dzieł gabinetu hr. Taaffego, które odnoszą się do reformy społeczno-politycznej w duchu zaopiekowania się klasami pracującemi; w tym wypadku więc ma to być opieka nad stanem włościańskim.

Oprócz dwu tych projektów rząd ponowi w tym okresie sesji projekt dawniejszy o zabezpieczeniu robotnikom utrzymania na wypadek kalectwa.

Natomiast coraz mniej jest widoków, iżby, jak ze strony rządowej niezbyt dawno jeszcze zapewniano, w połowie lutego wniesiony został projekt o regulacji rzek w Galicji. Już wówczas, gdyśmy o tem zapewnieniu pisali, dodaliśmy, że mało widzimy zapału dla sprawy; dziś widzimy go jeszcze mniej.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 25. stycznia.

Austro-Węgry. Z wyjątkiem sejmu tyrolskiego, który dziś jeszcze odbywa posiedzenie, wszystkie zresztą sejmy przedlitawskie zostały już zamknięte.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Rady państwa stoi między innemi przedłożenie ministerstwa oświaty o pensjach katechetów celem nastręczenia — jak utrzymuje *Wien. Corresp.* — nowemu ministrowi, dr. Gautschowi, sposobności do przedstawienia się Izbie i zaznaczenia swego politycznego stanowiska. Program dalszych prac Rady państwa wylicza berneński *Hlas*, organ biskupa berneńskiego. Wejdą tedy pod obrady następujące według niego przedłożenia rządowe: ustawy sądowe, wypracowane przez dr. Madeyskiego, ustawa o zabezpieczeniu od wypadków i o kasach dla chorych, reforma ustawy podatkowej, mianowicie co do podatku zarobkowego i dochodowego, wreszcie projekta, dotyczące zmiany ustaw o domokrąztwie, o przywilejach na wynalazki itp., a nadto ustawa przeciwko używaniu fałszywych miar i wag.

Półwysep Bałkański. Pod rubryką telegramów znajdą czytelnicy ostatnie doniesienia o stanie rokowań pokojowych, których powolny tok i ustawiczne a coraz to nowe zastrzeżenia ze strony państw interesowanych, budzą obawę, że rokowania te nie doprowadzą do pożądanego rezultatu bez zgodnej i energicznej interwencji mocarstw europejskich.

Na czynione Serbii zarzuty, że zwleka termin rozpoczęcia wyżwspomnianych rokowań, odpowiada ona w drodze urzędowej, że dotąd nie otrzymała odpowiedzi Porty na odnośne propozycje.

Bułgarja utrzymuje i zapewnia w drodze oficjalnej, że jest w każdej chwili gotową przystąpić do pertraktacyj pokojowych, a podczas gdy obie zwaśnione strony zgodziły się już na Bukareszt, jako miejsce owych pertraktacyj, występuje Turcja, według doniesień *Kreuzzeitung*, z żądaniem, ażeby Serbia prowadziła rokowania pokojowe z Turcją, jako z mocarstwem, wykonującem faktycznie prawa zwierzchnicze nad Bułgarją, nie zaś bezpośrednio z rządem ks. Aleksandra.

Rosja wzięła, jak wiadomo, inicjatywę w interwencji dyplomatycznej, celem skłonienia państw bałkańskich do rozzbrojenia. Do odnośnego zawezwania przystąpiły już wszystkie mocarstwa europejskie, z wyjątkiem Francji, która nie dała jeszcze stanowczej odpowiedzi.

Równocześnie przedsięwzięła Anglia potrzebne kroki, aby skłonić mocarstwa do sumarycznego wystąpienia wobec Grecji, celem wstrzymania jej od wszelkich zaczepnych wystąpień przeciw Turcji, mianowicie na morzu. Tym sposobem łączą się dziś usiłowania angielskie z rosyjskiemi w sprawie utrzymania pokoju europejskiego.

Niemcy. Po klęskach, jakie spadły na rząd pruski w kwestji wydalań ze strony parlamentu, przychodzi kolej na rozmaite kontrdemonstracje, które mają być balsamem dla zranionego serca ks. Bismarka. Rozpoczęto od Rady Związkowej. Donoszą z Berlina, że na onegdajszem jej posiedzeniu przewodniczący, sekretarz stanu Bötticher, po odczytaniu pisma prezydenta parlamentu, zawiadamiającego o uchwałach, zapadłych d. 16. bm. w kwestji wydalań, oświadczył: „Rząd pruski uważa wyrażone w rezolucji z 16. bm. zapatrywanie większości parlamentu za błędne, i obstaje przy tem przekonaniu, że wydalania, które rząd pruski zarządził w granicach praw (?) konstytucyjnych, były w interesie Prus i narodowości niemieckiej odpowiadające celowi i konieczne." Uchwalono następnie jednomyślnie: „Rada Związkowa odrzuca wzięcie pod obrady rezolucji, uchwalonej 16. stycznia, ponieważ kompetencja rządu pruskiego co do wydalań omówionych w rezolucji jest niewątpliwą i wyłączną."

Co do uchwały Rady związkowej obiega pogłoska, że rząd pruski zamierza dodać do niej wyjaśnienia, uzasadniające bliżej jego stanowisko.

Przyszła następnie kolej na akcję nieurzędową. Oto stronnictwa: narodowo-liberalne, wolnokonserwatywne i konserwatywne, urządziły, demonstrację przeciw parlamentowi stawiając następujący wniosek: „Izba zechce uchwalić: 1) W uznaniu prawa i obowiązku rządu państwowego w kierunku skutecznego działania celem obrony interesów narodowych w prowincjach wschodnich, wyraża Izba zadowolenie, że w mowie tronowej zapowiedziano środki, które są zdolne utrwalić istnienie i rozwój ludności i kultury niemieckiej w tych prowincjach; 2) Izba wyrazi gotowość dostarczenia potrzebnych środków celem przeprowadzenia tych zarządzeń szczególnie co do szkół ludowych i administracji, jakoteż co do kolonizacji niemieckich rolników i włościan w tych prowincjach."

Francja. Jedność republikańska, do której patrjoci francuzcy z przezydentem Grévym na czele nawoływali tak gorąco i która tak pięknie przyświecała podczas uzupełniającej kampanii wyborczej, rozluźnia się z każdym dniem coraz bardziej. Najlepszym tego dowodem ostatnie posiedzenie parlamentu francuzkiego, na którem Rochefort wystąpił z wnioskiem, domagającym się amnestji powszechnej, żądając równocześnie nagłego traktowania tej sprawy. Żądaniu nagłości sprzeciwił się imieniem gabinetu minister Goblet, Izba uchwaliła atoli wniosek Rocheforta 257 głosami przeciwko 248, zadając tym sposobem klęskę rządowi. Oto, na jak kruchych podstawach spoczywa gabinet Freycineta!

Ziemie polskie. Pomimo toczącej się akcji rządowej pomiędzy kurją rzymską a rządem pruskim, prześladowanie duchowieństwa polskiego za wykonywanie „bezprawnych" czynności kapłańskich nie ustaje, ale owszem wzmaga się nawet.

Niedawno temu toczył się w Ostrzeszowie proces przeciw ks. Wal. Śmigielskiemu o funkcje kościelne, już pięć lat temu wykonywane przez niego w Kotłowskiej parafii, która swego czasu była widownią scen, do dziś dnia utrzymujących się w żywej pamięci parafian. Za ośm takich „nieprawnych" funkcyj skazany został ks. Śmigielski na 24 mr. grzywien.

Gorzej skończył się proces, który też niedawno temu toczył się przed sądem śremskim, tą razą nie o funkcje kościelne, lecz o przechowywanie, a niewydanie władzy policyjnej ksiąg kościelnych osieroconej parafii cerekwickiej. Po śmierci śp. ks. Jarczewskiego w Cerekwicy pod Borkiem, księgi kościelne gdzieś zaginęły, i mimo pilnych poszukiwań nie można było ich odnaleźć. Teraz po 10 przeszło latach ktoś znalazłszy je, przesłał księdzu dziekanowi Anderszowi w Jaraczewie, który zatrzymał je u siebie. O to więc, że je zatrzymał, a nie odesłał do landratury, stawać musiał ks. Andersz przed kratkami; prócz tego wplątani byli do tej sprawy jako świadomi powyższego wykroczenia: ks. Śmigielski z Cerekwicy, ten sam, który i w Ostrzeszowie był sądzony, i p. Pleciński z Bruczkowa. Wyrok zapadł surowy: ks. Andersz skazany został na 3 miesiące i 3 dni więzienia, ks. Śmigielski na 2 tygodnie, p. Pleciński na tydzień więzienia.

Głos z kraju.

(W sprawie ruskiej.)

Mieszkam dziś na Mazurach, lecz na Rusi urodziłem się i wychowałem, znam więc dobrze stosunki tamtejsze i wskutek tego robię jedną, zdaje mi się dość ważną uwagę.

Przy dyskusjach w sprawie wniosku Romańczuka słusznie Polacy widzą nader szkodliwem, tworzenie osobnych ruskich gimnazjów — a wielu proponuje zamiast tego tworzenie osobnych ruskich paralelek. Czyż to prawie nie jedno i to samo? Tu zarówno Rusini sami cały rok pomieszczani będą osobno w jednej izbie szkolnej i bez wszelkiej przeszkody wyrabiać będą między sobą nienawiść ku wszelkiej polskości. Kilku moskalofilów między nimi, potrafi kolegów obojętnych i mniej żarliwych przekabacić na czystych Moskali.

Rusini w szkołach to prawie samo biedactwo, tak więc ruska paralelka to przedstawicielka biedoty, a ztąd jeszcze większy antagonizm do młodzieży możniejszej, reprezentowanej przez Polaków w klasie równoległej. Ogółem ten jad nienawiści Rusinów, ciągle żywiony przeciwko polskości, ma niemałą przyczynę w socjalnem położeniu obu narodowości. Odrębne ruskie paralelki niczem się więc nie rożnią od osobnego gimnazjum ruskiego, chyba, że czynią możliwem

zjednoczenie między profesorami, ale między uczniami zapanuje rozdział zgubny. Lekkomyślni i swawolni będą mieli tylko przyczynę do wzajemnych wyzywań, i z tak oddzielonych Rusinów wyrobią się już w gimnazjum w znacznej liczbie podobnie Polsce nienawistni, jak dziś w mniejszej ilości wychodzą z seminarjów teologicznych.

Mam trzech synów w gimnazjum przemyskiem, ztąd wiem, że i dziś, pomimo pomięszania Rusinów z Polakami w jednej klasie są tacy Rusini, którzy demonstrują swą nienawiść, choć Polacy tolerancją się odznaczają; lecz łagodniejszego usposobienia Rusini nie zapalają się nieprzyjaźnią. Gdyby się zaś ich ścianami rozdzieliło, wszyscy Rusini jednakową nieprzyjaźnią zapałaliby ku wszystkiemu co polskie. Tylko broniony przez was utrakwizm, może w gimnazjum zjednać ruską młodzież z polską, bo będzie obowiązek wzajemnego mówienia obydwiema mowami. Z naszej strony ustępstwo to konieczne, bo lud ruski w rzędzie słowiańskich liczny, trzeba tylko przewódcom obu narodów zjednoczyć się w pracy nad tym ludem.

Dziś Rusini jeśli się biorą do oświaty swego ludu, to między innemi starają się tego dokazać także zapomocą rozniecania nienawiści do polskości. Lecz namiętnością ludu nie podniosą, tym sposobem ani go umoralnią ani nie wzbogacą. Dla dobra więc Rusi, jako ojczyzny, bardzo źle pracują. Prawdziwie szczerych patrjotów między nimi nie wielu, a zdaje mi się, że głos mają tam i karjerowicze, zazdroszczący Polakom lepszej pozycji socjalnej. Zapomocą utrakwizmu w szkołach może z czasem zapanuje między całą młodzieżą prawdziwe koleżeństwo i wyrobi się ogólne, zgodne pragnienie pracowania nad wspólnem dobrem Polski i Rusi.

Dziś wartoby zjednać partję ruską taką, któraby zechciała się złączyć z Tow. kółek rolniczych. Kierujący „Torhowlą ruską" byliby tu najpożyteczniejsi. Możeby pożytecznem było także wciągnąć do głównego zarządu Kółek, wybieranego 16. i 17. lutego, wpływowych ludzi z „Torhowli ruskiej" i z „Proświty." Jeśli między Rusinami są prawdziwi demokraci — a o tem przecież wątpić niepodobna — to w tej ekonomicznej pracy nad ludem łączyć się koniecznie powinni z nami. *A. S.*

1863 — 1886.

Z powodu, że c. k. prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer *Gaz. Nar.* za podany przez nas opis obchodu rocznicy powstania styczniowego, a niewiadomo nam w którym właśnie ustępie dopatrzyła się przestępstwa, przeto podajemy dziś opis tej uroczystości za *Dz. polskim*:

Obchód rozpoczął się o godzinie 6. w sali „Sokoła", którą publiczność wypełniła aż po brzegi. Wieczorek miał cechę nader poważną i rozpoczął się długiem przemówieniem p. Jana Dobrzańskiego, który wystąpił w stroju narodowym. P. Dobrzański skreślił historję wszystkich zapasów o wolność, mówiąc najdłużej o powstaniu z r. 1863. Kończąc wezwał p. Dobrzański do pracy i wytrwałości. Huczne oklaski towarzyszyły ostatnim słowom mowcy. Nastąpił odczyt napisany przez jednego z członków emigracji. Jest to dość trafna charakterystyka ostatniego powstania.

Dalsze punkta programu wypełnili: tenor pan Czerny, chór „Lutni" i kwintet smyczkowy, który odegrał prześliczny i nieznany dotychczas utwór Dobrzyńskiego. Primadonna naszej opery pani Arklowa, powitana przy wejściu na estradę grzmotem oklasków, odśpiewała „Lecą liście z drzewa" Chopina i „Warkocz" Dulkena. Publiczność zachwycona śpiewem p. A. zmusiła ją do odśpiewania numeru nadprogramowego. Również doskonale wypadła prześliczna „kantata narodowa" (słowa według układu Wilhelma Czerwińskiego), wykonana przez chór „Lutni."

Wieczorek zakończył obraz z żywych osób z „Polonii" Grottgera, układu p. Młodnickiego, podczas odsłonięcia którego deklamował p. Platon Kostecki wiersz własnego układu, umyślnie na ten obchód napisany. Wieczorek skończył się o godzinie ½10.

Po skończonym wieczorku zebrało się w wielkiej sali kasyna miejskiego około 180 osób na wspólną wieczerzę, podczas której przygrywała muzyka „Harmonii" utwory narodowe. Między obecnymi zauważyliśmy posłów na sejm krajowy, pp. Bobczyńskiego, T. Romanowicza, ks. Sawę, br. Kaprl, Struszkiewicza, dr. Goldmann i posła do Rady państwa dra Lewakowskiego. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł gospodarz uczty p. Longchamps, po nim zaś zabrał głos poseł Romanowicz, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Ojczyzna nisch żyje!" P. Syroczyński wychylił toast na cześć poległych i straconych w walce w r. 1863. Bardzo piękne było przemówienie adwokata dr. Dulęby, który skreśliwszy działalność dawnej młodzieży polskiej, skonstatował, że dzisiejszą młodzież ogarnął jakiś chłód i obojętność. Mowca obawia się tego objawu, albowiem od obojętności do kosmopolityzmu tylko krok jeden. To też wezwał młodzież, aby się nietylko oddawała życiu zawodowemu, ale pamiętała także o ideałach. P. Platon Kostecki wzniósł toast na cześć „weteranów i pracowników z r. 1831" w ręce p. Dmochowskiego i Longchamps'a. W imieniu młodzieży akademickiej przemawiali pp. Komarnicki i Świątkiewicz, którzy zapewniali, że w żyłach młodzieży płynie krew polska, że zawsze gotowa jest służyć krajowi. P. Ostrowski, kupiec z Krakowa, pił na cześć „Polski, Rusi i Litwy"; p. Kostecki na cześć „Sejmu narodowego." Najgłębsze wrażenie zrobiła mowa włościanina Maślanki, który wzniósł zdrowie tych, co pracują dla ludu. Huczne oklaski towarzyszyły temu przemówieniu, a mowcę-włościanina obnoszono po sali. Następnie przemawiali pp. Zamorski, p. Kostecki, dr. Lewakowski, i W. Dunin. Pan Dobrzański zakończył swoje przemówienie słowami „Trzymajmy się hasła: Niech żyje tradycja i duchowieństwo które ją przechowuje." W odpowiedzi zabrał głos ks. p. Sawa wyrażając, że księża nie tracili nadziei, „choćby najzimniejszy wiatr zawiał od Północy lub Zachodu." Słowa ks. Sawy wypowiedziane z prawdziwym zapałem, wzbudziły w obecnych entuzjazm. Po przemówieniu kilkunastu panów porwano mowcę na ręce i obnoszono go po sali, wznosząc głośne okrzyki, którym wtórowały dźwięki marsza Dąbrowskiego. Pan Julius Starkel zakończył szereg toastów staropolskim „kochajmy się!"

Uroczyste pożegnanie dr. Rittnera na uniwersytecie lwowskim.

Chęć oddania hołdu i czci mężowi nauki a objawienia sympatji zacnemu obywatelowi, koledze i przewodnikowi młodzieży — oto, co zgromadziło wczoraj w auli uniwersyteckiej niemal całe grono profesorów i niezwykle liczny zastęp młodzieży akademickiej.

Pięknie kwiatami i krzewami przyozdobiona aula tutejszego uniwersytetu już przed godziną 11. była szczelnie zapełnioną — a gdy w kilka minut po oznaczonej godzinie wszedł dr. Rittner w otoczeniu dziekanów pojedynczych wydziałów, poprzedzony przez pedeli niosących insygnia uniwersyteckie — wystąpił J. Magnificencja rektor dr. Żmurko i oddawszy mu pokłon, powiedział, jak następuje:

„Zgromadziliśmy się dzisiaj, ażeby gorącem słowem i serdecznem nściśnieniem ręki pożegnać opuszczającego nas zacnego kolegę, który wolą najmiłościwiej nam panującego monarchy, powołany został z katedry uniwersyteckiej na inne, wielce zaszczytne stanowisko.

„Jeżeli z jednej strony, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia żalu, z powodu, że tracimy tym sposobem czcigodnego i drogiego nam kolegę, w nauce tak wysoce stojącego, a w zawodzie profesorskim tak bardzo zasłużonego męża i ogółem prawdziwą naszego uniwersytetu ozdobę, to przecież z drugiej strony, podnieść muszę z zadowoleniem, że przez to uznaną została w sferach decydujących prawdziwa jego dzielność i zasługa, i że tam gdzie się radzi i rozstrzyga w sprawach tak wielkiej doniosłości jak rzeczy oświaty, dotyczące całej monarchii a tem samem i kraju naszego, że tam i jego głos odtąd ważyć będzie.

„Znana jego prawość i zacność charakteru przy tak świetlym umyśle, tak szerokiej wiedzy i tak gorącej miłości kraju, utwierdza nas w przekonaniu, że jeżeli ministerstwo oświaty zysławowskiego nie jakoby ono było czemś gorszem i prośbę jego zaliczyła do wręcz żebraskuje w nim znakomitego pracownika, sprawa naszej oświaty wobec tegoż ministerstwa zyskują w nim rzecznika również dzielnego.

„W tem przeświadczeniu, żegnam cię szanowny kolego, imieniem całego naszego uniwersytetu, którego chlubą byłeś dotąd, — życząc z całego serca wszelkiej pomyślności i jak najlepszego powodzenia na tem polu, na które wstąpiłeś obecnie; zarazem proszę cię abyś nam zachował życzliwą pamięć koleżeńską, tak jak my ci ją zawsze zachowamy.

„Na znak widomy tej koleżeńskiej życzliwej pamięci, prosimy cię przyjąć od nas ten drobny upominek. (Tu J. Magnificencja wręczył dr. Rittnerowi pierścień brylantowy.)

„A teraz, w wykonaniu jednomyślnej uchwały naszego senatu i wedle starodawnego akademickiego obyczaju, wołam:

„*Sceptra Universitatis nostrae te salutent Domine!*"

Pokłon ten bereł uniwersyteckich zrobił na wszystkich obecnych niezwykle poważne a głęboko przejmujące wrażenie — dr. Rittner zaś był tak wzruszony, że łzy potoczyły mu się po licach.

Następnie przemówił prof. dr. Tadeusz Pilat imieniem wydziału prawniczego:

„Pozwól szanowny i kochany kolego, abym przemawiając do Ciebie imieniem wydziału prawa i administracji, któremu przewodniczę chwilowo, sięgnął w wspólnie przeżytą tego wydziału przeszłość.

Lat temu około 15, kiedy przygotowywało się na naszym uniwersytecie zaprowadzenie wykładów polskich w miejsce niemieckich, grono ludzi młodych, wychowańców tej właśnie *Almae matris*, ożywionych chęcią pracowania dla nauki a przez nią dla kraju, objęło eocentury i katedry nadzwyczajne na wydziale prawa i administracji, stając obok zasłużonych swych przodowników śp. profesora Zielonackiego, niedawnego ich nauczyciela i czcigodnego profesora Kabata. Grono to postawiło sobie za zadanie przez naucyzcielską i literacką pracę a tę ostatnią nietylko w własnym ale i w obcych językach, wykazać, że zmiana w języku wykładowym nie wyszła na niekorzyść nauki, że owszem nauka ta w ojczystym głoszona języku i przez ludzi odczuwających żywiej potrzeby społeczności, z której wyszli i do której należą, tem silniej oddziała na młode umysły.

Nie do mnie należy sądzić, o ile dotąd już spełnione zostało owo zadanie, wszakże wolno mi może wskazać z jednej strony na szereg nie tak znów szczupły a zawsze liczniejszy niż dawniej prawników na niwie literackiej, jakich nasza *Alma mater* wydała od tego czasu także i z naszego wydziału, z drugiej strony zaś przypomnieć, że już w lat kilka po owej przemianie, kiedy z trybuny parlamentarnej rzuconem zostało, podobno nie bez dalej idącej tendencji, gołosłowne twierdzenie, że uniwersytet nasz upadnie, wtedy już, 10 lat temu, mógł jeden z szanownych kolegów naszych, nieobecny z powodu choroby, lecz duchem uczestniczący najserdeczniej w tej uroczystości, w zwyciężkiej polemice wskazać na prace naukowe, w których i owe grono należyty miało udział.

W gronie tem, które w ciągu lat następnych straciło dwóch dzielnych pracowników, ofiary nadmiernej pracy, a które z drugiej strony wzmacniało się przybytkiem sił nowych w części przez siebie wychowanych — jeden z młodszych kolegów wcześnie wybitne zajął miejsce. Po krótkiej lecz świetnej karjerze administracyjnej, w której wysoko był on ceniony przez śp. Gołuchowskiego, najwytrawniejszego znawcę talentów w służbie publicznej, wnet zajął miejsce na katedrze uniwersyteckiej i od razu a stale pozyskał najwyższy szacunek i przyjaźń wszystkich kolegów, jak niemniej szczerą przychylność młodzieży. Jeżeli wykład jego największe dla wykształcenia młodych prawników przynosił korzyści, to z drugiej strony prace jego naukowe stały się chlubą uniwersytetu, śmiało rzec mogę, chlubą naszej naukowej literatury. Z prac jego dzieło o prawie małżeńskiem wypełniło lukę w systematycznem opracowaniu prawa cywilnego austrjackiego, rozpoczętem przez Ungera — rzecz, na którą się sami Niemcy nie zdobyli — a wypełniło ową lukę, jednając młodemu autorowi najzupełniejsze uznanie świata naukowego i uczyniło go powagą na tem polu.

Drugie dzieło obejmujące system prawa kościelnego katolickiego a w polskim wydane języku, również wysoce wartościowe, dodało nowego blasku naukowej sławie autora i jest ozdobą naszej nowszej literatury, ozdobą z której możemy być dumni, skoro mimo obfitej produkcji na tem właśnie polu, wydawcy niemieccy ubiegają się o niemieckie opracowanie tego dzieła.

Powiedziano gdzieś, iż w rzeczach ludzkich wszystko stoi miarą, że wszystko od właściwej miary zależy. Otóż ten ważny warunek, kochany nasz kolega, którego nie potrzebuję już wymieniać, bo go dziełami jego wskazałem, w najwyższym zawsze posiadał stopniu, w każdym kierunku swej działalności. W pracy naukowej każdy materjał, każdy szczegół, każdy czynnik, każda opinia znajdują u niego należyte uznanie według właściwej swojej wartości, według swego uprawnienia. Wolny od wszelkiej jednostronności, umie każdej właściwe wskazać miejsce i złożyć owe części w harmonijną całość. W stosunkach urzędowych i koleżeńskich w stosunkach z młodzieżą, w zetknięciu codziennem, umiał również zawsze, i to w najwyższym stopniu, sprowadzać różne zdania, chęci i interesa do jednego mianownika, zjednywać wyrozumiałością, przekonywać objektywnością wśród trudnych nieraz stosunków znaleźć najwłaściwszą drogę wyjścia z godnością i z korzyścią dla sprawy publicznej. A to trafne ocenienie właściwej miary ma za podstawę czysty i stały charakter, prawy umysł, który umiejąc jednać i godzić, nie dał się nigdy sprowadzić na to, na co mu nie pozwalało przekonanie i zawsze miał odwagę przekonaniu temu dać wyraz.

Nie wątpię, że w świecie naukowym, nie wątpię, że w kraju całym, ocenianem bywa uczucie żalu, jakie nas tu wszystkich dziś ogarnia, kiedy tę chlubę, tę perłę naszą tracimy, jakie uczucie ogarnia zwłaszcza nas, którzy w najściślejszym związku w jednem gronie, kilkanaście lat przeżyliśmy. Jednakże owe uczucie nie może i nie powinno być tutaj jedynem. Uniwersytet, nie powinien nigdy zapominać, że jest częścią składową społecznego organizmu, że jak ze społeczeństwa wyrasta i z niego czerpie soki żywotne, tak też i na rzecz tego społeczeństwa poświęcać ma pracę swoją, na jego usługi oddawać siły swoje, że powinien nieść w ofierze swoje siły pracujące, gdyby ich społeczeństwo na innem polu zapotrzebowało.

To też, inne jeszcze uczucia, jak już podniósł w przemowie swej Jego Magnificencja rektor, łączą się w nas w tej chwili i podnoszą serca nasze. Uczucie dumy, że nasza Alma mater wydała, że Alma mater posiadała tego, którego na tak zaszczytne i wpływowe stanowisko powołano, otwierając mu szerokie pole dalszej najpomyślniejszej dla kraju i całego państwa działalności; uczucie słusznej nadziei, że związek nasz z nim nie zostanie zerwany, że owszem zyskamy w nim najżyczliwszego, najlepiej nas i nasze potrzeby rozumiejącego orędownika; uczucie słusznej nadziei, że mimo zajęć nowego powołania pracy, na polu naukowym nie zaprzestanie, i że nauka, że nasza naukowa literatura nową z tej pracy wyniesie chlubę, oto co nas również dziś przejmuje.

Temi uczuciami ożywiony wydział prawa i administracji żegna Cię szanowny i kochany kolego, życząc Ci wszelkiego powodzenia na nowem stanowisku i łącząc gorącą prośbę o dalszą przyjaźń i życzliwą pamięć."

Imieniem polskiej młodzieży akademickiej przemówił akademik p. Karol Żółkiewski:

W imieniu akademickiej młodzieży przypada mi w udziale pożegnać Ciebie czcigodny panie profesorze, a żegnamy Cię z prawdziwym, serdecznym żalem, boś był dla nas i profesorem, i prawdziwym przyjacielem, i żywym przykładem jak należy żyć, by stać się pożytecznym dla drugich.

Jako drogą pamiątkę przechowuje młodzież akademicka w archiwum Bratniej pomocy Twój list czcigodny panie, w którym zrzekając się przewodnictwa tejże instytucji, z żalem wypowiadasz, że niepomyślny stan zdrowia odrywa Cię panie od tego, co było Ci najdroższem; bo od nauki i życia koleżeńskiego.

Żyć dla nauki i nie dla siebie ale dla społeczeństwa, wśród którego czcigodny panie wzrosłeś — oto dwa główne motywa Twojej działalności. Niezdolni należycie ocenić doniosłości Twego naukowego stanowiska, wiemy, żeś otworzył dla nas pierwszy polski systematyczny wykład prawa kościelnego, żeś odłogiem u nas leżącą gałęź wiedzy ożywił. Czcigodny panie nietylko profesorem, jesteś nietylko znakomitym uczonym, ale dla nas jesteś większym, boś polskim uczonym, i dlatego panie zjednałeś dla siebie największy szacunek i sympatję u Twoich uczniów, u całego kraju.

Toż dzisiejsza chwila pożegnania, to nie owa forma, to nie utrzymanie zwyczaju, ale wierzaj nam czcigodny panie, że szczęśliwą czuje się cała młodzież, że Tobie nasz profesorze okazać może żywą wdzięczność i przywiązanie. Adres, jaki Ci czcigodny panie złożyliśmy, gdy już w nim nie braknie ani jednego podpisu, racz przyjąć i niech Ci on przypomina spędzone wśród nas chwile.

Z kolei przemówił w imieniu ruskiej młodzieży akademik Dmuchowski, a gdy zakończył swą mowę okrzykiem „Mnohaja lita", chór alumnów odśpiewał śliczną tę pieśń, co zrobiło na obecnych podniosłe wrażenie, a dr. Rittner powstawszy, rzekł:

„Nigdy jeszcze tak trudno nie przyszło mi znaleźć wyrazów na wysłowienie uczuć mych i myśli, jak w tej oto chwili, gdy właśnie z duszy całej radbym wynurzyć je przed wami czcigodni panowie.

„Bo jakżeż wysłowić najpierw to uczucie wdzięczności, za tak zaszczytny, tak serdeczny, tak gorący objaw życzliwości, a jak z drugiej strony, wyrazić żal szczery za tem wszystkiem, z czem mi już obecnie rozstać się wypada! Porzucam zawód, który niegdyś szczytem był mych pragnień, instytucję zawsze mi drogą, zakład, z którym najściślejsze łączą mię węzły, z którym nieodłącznie zrosły się wspomnienia więcej niż połowy mego życia. W tymto przecież zakładzie, rzekłbym, z tego miejsca, gdzie was panowie widzę zgromadzonych — ślubowałem, lat temu z górą dwadzieścia, obywatelstwo akademickie; w nim potem po kolei przechodziłem wszystkie szczeble karjery uniwersyteckiej, aż dano mi było najwyższej akademickiej dostąpić godności, gdy wolny wybór kolegów, zdał na mnie urząd rektorski. A gdyby, co jest niepodobna, gdyby zatrzeć się kiedykolwiek zdołała pamięć tego powodzenia i stokroć silniejsza jeszcze od niej, pamięć serdecznych więzów przyjaźni, które mnie łączą z licznem gronem kolegów, to już przenigdy nie wyjdzie mi z pamięci ta uroczysta chwila, która najżywszą napawałaby radością, gdyby nie była oraz chwilą rozstania.

„Padło tu słowo o moich jakoby zasługach, to znów o teraźniejszych lub spodziewanych zaszczytach. Nie! łaskawi panowie! Zasług sobie nie przypisuję; zaszczytów się nie spodziewam. Ale gdyby tak było, gdyby, co tylko wyrazem jest Waszych względów, miało rzeczywistą podstawę, to zaiste niebyłoby zasługi, którejby ta oto podniosła uroczystość, niebyła aż nadto sowitą nagrodą, i gdybym istotnie marzył o zaszczytach, to już chyba nigdy o większym, jak ten, który z Waszej łaski teraz mnie spotyka. Więc stokrotne Wam dzięki, Wam szanowni koledzy, co zawsze na mnie łaskawi, dziś dopełniacie miary swej życzliwości, i Wam młodzi przyjaciele, co nie bacząc sił moich słabych, sercem odgadliście dobre chęci i sercem za nie płacicie.

„A teraz, żegnam Was panowie! Żegnam, ale nie zrzekam się łączności, łączności w imię nauki, która przedewszystkiem hasłem jest Waszego zawodu, ale która zarazem w jedną rodzinę jednoczy wszystkich, co chcą się liczyć do jej adeptów. Lubo więc, zrządzeniem losu, czy siłą stosunków, które władną nieraz człowiekiem, mimo jego woli, wypadło mi dziś wstąpić na nowe życia tory, to raczcie panowie uważać mnie i nadal jako należącego do Waszego cechu, którego sztandarem naukowa jest praca. Rozdzieleni przestrzenią i zawodem, pod tym sztandarem spotykamy się zawsze, różnemi drogami do jednego zdążając celu. I jeszcze myśl jedna pozostanie nam wspólną: gorące pragnienie pomyślności dla naszego zakładu. Niech mu nigdy nie braknie zewnętrznych warunków rozwoju, niech praca wasza, szan. koledzy w kraju i za krajem zjedna mu należne stanowisko, a Wasze, młodzi przyjaciele współdziałanie uczyni zeń to, czem go wszyscy mieć chcemy, a czem z łaski Najj. pana być może: ogniskiem narodowej oświaty.

„Tem życzeniem — gdy co mam jeszcze na myśli, wypowiedzieć nie zdołam — niech mi wolno będzie zakończyć, prosząc raz jeszcze, byście szanowni panowie, przyjąć raczyli zapewnienie mej niewzruszonej wdzięczności.

W końcu odśpiewano jeszcze kantatę, na czem to uroczyste lecz wysoce zarazem serdeczne pożegnanie się zakończyło.

P. dr. Rittner wyjeżdża do Wiednia na stałe już we czwartek d. 28. bm., a jak dowiadujemy się, młodzież akademicka w tym dniu zamierza mu jeszcze urządzić owację na dworcu kolei.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 22 Stycznia.

* **Marszałek krajowy** w tych dniach wyjedzie na Wschód celem poratowania nadwątlonego zdrowia.

* **Ks. dr. lic. Radziejewski**, redaktor *Katolika*, wychodzącego w Mikułowie na pruskim Szlązku, bawi od paru dni w naszem mieście. Czcigodny kapłan, prześladowany przez rząd pruski za podtrzymywanie ducha narodowego między Szlązakami, zaszczycił wczoraj swą obecnością Koło literacko artystyczne, którego członkom uprzyjemnił parę godzin opowiadaniem o tak mało nam znanych stosunkach górno-szlązkich.

† **Romuald Younga**, oficer 5-go pułku ułanów b. wojsk polskich, zmarł d. 24. bm. w Chłopach w wieku lat 81.

* **Mianowania**. Namiestnik przydzielił konceptowego praktykanta namiestnictwa, Antoniego Szydłowskiego, do służby przy starostwie w Tarnopolu. — Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Dymitra Bereskiego dla Złoczowa, Stanisława Kolasińskiego dla Lwowa, Filareta Soniewickiego dla Brzeżan, a Walerjana Budnera dla Lwowa. — Wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Augustyna Wojciecha Aurzetzkiego dla Brzozowa, Józefa Palkiewicza dla Skałata, Wincentego Wotowca dla Turki, Karola Beera dla Zabłotowa, Władysława Maja dla Podhajec, Emanuela Angermanna dla Uhnowa, tudzież zamianował Józefa Mozołowskiego, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zabłotowie. — Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował Izaaka Markowicza, auskultantem bezpłatnym dla okręgu krakowskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Klemensa Mroczkiewicza w Gwoździcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gwoździcu.

Prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie mianowany został p. Andrzej Lubaszek, radca sądowy w Krakowie.

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika mianowała pp. Witlaczila, Stróżeckiego, Hermanna, Sokala, Lewandowskiego, Czarnka de Półkozic, Mondscheina, Ciechanowskiego inżynierami elewami III. klasy. Pp. Kucharskiego, Eisnera, Tennera, Szczudłowskiego, Przylibskiego, Krzysztofowicza, Dobrowolskiego, Lewińskiego, Zuckra oficjałami VII. kl.; zaś pp. Cesara Karola i Hermanna Adolfa kancelistami VI. kl.

† **Zmarli**. Helena z Brunickich Kozubowska w Rzeszowie; Jan Hempel, górnik i geolog w Suchedniowie, w królestwie Polskiem; dr. Feliks Studniarski w Poznaniu; Marcin Obrębski, ozdobiony krzyżem *virtuti militari* zmarł w Marsylii.

* **Akcja wyborcza**. Przed ratuszem gwarno. W ostatniej chwili przed przystąpieniem do wyborów, pojawiło się kilka różnorodnych list. Żydzi agitują za listą „Łączności i Zgody". Ruch wyborczy dość ożywiony; do południa głosowało około 1500 wyborców. O ile wnosić można, oddawano dotąd najwięcej listy „Łączności i Zgody", oraz poprawną listę komitetu miejskiego. Lista t. zw. „wyborców bezstronnych", zdaje się mieć najmniej zwolenników. Popołudniu dopiero przeważą szalę głosy inteligencji. Agitacja za listą komitetu przedwyborczego miejskiego zdaje się być za słabą.

* **Konfiskaty**. Równocześnie z naszą *Gazetą* która w sobotę została skonfiskowana za korespondencję z Warszawy i opis obchodu rocznicy powstania styczniowego, skonfiskowano w Stanisławowie tamtejszą *Kronikę*, za artykuł wstępny na temat rocznicy powstania z r. 1863.

* **Infamię** popełnił znowu lwowski korespondent *Neue fr. Presse* / *Gaz. Nar.* pisząc w sobotnim numerze o ewentualnem zakupnie 148 egzemplarzy dzieła, wychodzącego pod protektoratem arcyksięcia Rudolfa „Die österr. ung. Monarchie in Wort und Bild" zwróciła uwagę, że na ten cel nie potrzeba, jak proponuje Wydział krajowy 7922 zł., ale mniej o 1332 zł., jeśli zamówienie uskutecznione zostanie przez księgarnię Höldera, bo podobnie jak gminie m. Wiednia, tak i nam firma ta wiedeńska opuści 16⅔ proct. tytułem rabatu.

W końcu artykułu zauważyliśmy nadto, że fundusz na zakupno tego dzieła mógłby być wzięty z funduszu szkolnego, za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych. Nie przemawialiśmy przeto przeciw zakupnu tego dzieła, ale zalecaliśmy tylko możność zrobienia oszczędności za przykładem gminy m. Wiednia i wskazywaliśmy, z jakiego funduszu dałaby się potrzebna na ten cel kwota zaczerpnąć.

Lwowski korespondent *N. Fr. Presse* skorzystał z tego w sposób mu właściwy, i aby usposobić dla Polaków niechętnie najwyższe sfery dworskie, zajmujące się tem wydawnictwem, wysłał telegram, który umieszczony w nr. 76 *N. Fr. Presse* opiewa:

„Die *Gazeta Narodowa* tritt heute sehr entschieden gegen den Ankauf des Werkes „Die österr. ungar. Monarchie in Wort und Bild aus Landesmitteln für die galizischen Volksschulbiblioteken auf."

Czy to nie infamia?

* **Wnioski karnawałowe**. Zważywszy, że tegoroczny karnawał długi, a młodzi, gdy się rozhulają, to hulaliby w nieskończoność; zważywszy dalej, że bal techników, prawników i kostjumowy Koła literackiego nawet w połączeniu z różnemi zapowiedzianemi piknikami ku temu celowi wystarczyć nie mogą — wnosi się: matki raczą uchwalić dla swych nadobnych córek kredyt do odpowiedniej wysokości na bal jeszcze muzyczny i jednorocznych ochotników, pozostawiając wykonanie tej uchwały ojcom res. mężom.

Motywa tego wniosku są zwięzłe a jasne: bal muzyczny ma już ustaloną reputację i wiadomo powszechnie, że udaje się zawsze świetnie; bal jednorocznych zaś ochotników jest nowością i daje sposobność zejścia się cywilnym i wojskowym na jednym wspólnym gruncie.

* **Wieczorek maskowy** na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo", odbędzie się d. 2. lutego b. r. w salach Towarzystwa Frohsinn. Bilety są do nabycia w handlu p. Getritza rynek 41, w cukierni pp. Bienieckiego i Hausera, jako też w sklepie p. Ditmara, plac Marjacki.

* **Bal polski** w Wiedniu, zapowiedziany na 9. lutego, odbędzie się już 8. lutego w salach Towarzystwa muzycznego.

* **Deputacja w sprawie dodatku aktywalnego**, wybrana przez urzędników składa się z pp. Stan. Bełcikowskiego, Leona Budzynowskiego i Juliana Zacharjewicza.

* **Losowanie dzieł sztuki** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się wczoraj w południe w sali wystawy obrazów. Ogólna wartość wygranych wynosi przeszło 3000 zł.

* **Pomiędzy wydalonymi z Prus** są do umieszczenia: 1. Człowiek młody, mogący przyjąć obowiązki pisarza gospodarczego. 2. Człowiek obznajomiony pracą biurową mogący objąć posadę pisarza przy gospodarstwie. 3. Czterech czeladzi szewskich. 4. Czeladnik krawiecki. 5. Czeladnik piekarski.

* **Przewodnik gimnastyczny**, wychodzący we Lwowie od lat pięciu, zamieszcza w pierwszym tegorocznym numerze co następuje:

„Rozpoczynając szósty rok wydawnictwa *Przewodnika gimnastycznego* uważamy za obowiązek przypomnieć czytelnikom, że pismo nasze podając dla Towarzystw gimnastycznych przepisy i ćwiczenia gimnastyczne, obok tego głównie zajmuje się hygieną publiczną i prywatną jakoteż sprawą wychowania fizycznego. W stałej rubryce „urywki hygieniczne" zamieszczamy w zwięzłej i przystępnej formie najnowsze rezultaty badań hygienicznych i tym sposobem usiłujemy usunąć dotkliwy brak popularnego czasopisma hygienicznego Wiedząc, że w wychowaniu fizycznem i umysłowem spoczywa dobrobyt narodowy, skrzętnie zapisywać będziemy wszelkie postępy na polu wychowania, aby rodzicom i opiekunom młodego pokolenia ułatwić szczytne zadanie wychowania. Mając na względzie jedynie dobro sprawy, której służyć pragniemy i nie potrzebując się starać o zapewnienie bytu naszemu pismu, możemy ułatwić nabycie pisma przez bardzo niską prenumeratę, która za cały rok wynosi 1 zł. 20 ct. we Lwowie, a na prowincji 1 zł. 50 ct. Za komitet redakcyjny dr. *Z. Krówczyński*, *Antoni Durski*.

Przewodnik gimnastyczny prenumerują prawie wszystkie czeskie Towarzystwa gimnastyczne; rozchodzi on się w bardzo poważnej liczbie egzemplarzy w Rosji, Francji i Niemczech. U nas powinienby znajdować się w każdej szkole, gdyż redagowany z niezwykłą sumiennością, przynosi cenne bardzo rozprawy i wiadomości z zakresu gimnastyki i hygieny. Władze autonomiczne i szkolne powinny gorąco popierać krzewienie tego cennego pisma.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika**, odbędzie się we wtorek d. 26, stycznia r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Prof. K. Skibiński: „O perspektografie Rittera. 2. Prof. W. Tyniecki: „O stosunkach klimatycznych i przyrodniczych Abazji." 3. Drobne komunikacje naukowe.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień sobotni był pogodny, po północy zostało niebo zupełnie zamglone. Wczoraj wieczorem powstała mgła silna, w nocy zaś aż do rana padał deszcz ze śniegiem przerwami, opad wynosił 2,1 mm. Średnia temperatura soboty i niedzieli była — 0,°8, najniższa dziś w nocy — 1,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 25. stycznia: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia wyższej od 0,°, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opadu nie ma.

* **Wiadomości policyjne** z d. 23. stycznia r. b.: Skradziono dwie małe poduszki z czerwonemi nasypami i kożuszek barankowy, popielatem suknem pokryty, wart. 12 zł., czarną dużą baranicę, siwem suknem pokrytą, wart. 20 zł., srebr. zegarek, kryty ankier z srebr. łańcuszkiem, war. 20 zł., wojskową bieliznę, mianowicie 32 komiśnych koszul z napisem nazwisk, 49 par wojskowych kalesonów, i 5 prześcieradeł wojsk., wart. 46 zł. ze strychu pod l. 21 ul. Korytna.

* **Jutro** we wtorek d. 26. stycznia: św. Polikarpa b.; — S. S. Otcew w S.

— **Z Berlina** donoszą, że dnia 22. bm. spadły tam ogromne śniegi, skutkiem czego na wielu liniach kolejowych przerwaną została na kilkanaście godzin komunikacja.

— **Nowe odkrycia**. Żywe zajęcie panuje w świecie fabryk cukrowych. Jeżeli można wierzyć dziennikom Kalkuty, próby z uprawą pewnego drzewa, pochodzącego z południowego Hindostanu, wykazały ogromną obfitość materjału cukrowego w kwiatach tego drzewa: jedno drzewo byłoby w stanie dostarczyć rocznie przeszło 200 kilogram. cukru. W takim razie cukier indyjski mógłby z łatwością konkurować z wielkiem powodzeniem z cukrem europejskim, wyrabianym z buraków. W zamian za to, jeden z głównych produktów indyjskich, opium, jest zagrożony niepowodzeniem, wskutek wynalazku pewnej rośliny, mającej własność usypiającą, nazywanej „Kawa", którą krajowcy z wysp oceanu Spokojnego, palą zamiast tytoniu. Pewien niemiecki chemik p. Levin, próbował własności wyschniętego soku tej rośliny, który, gdy go się w miarę użyje, pogrąża w półsen dziwnie miłemi marzeniami urozmaicony, a wcale nie jest zdrowiu szkodliwy, jak opium.

— **Album pięknych Warszawianek**. Tak więc, dzięki pomysłowości jednego z artystów warszawskich piękność „nadobnych cór syreniego grodu" (jakby wyraził się który z kwiecisto-ustych reporterów) stwierdzona zostanie wkrótce jeszcze jednym, stanowczym dokumentem. Wszystkie (czy tylko doprawdy wszystkie?) piękne Warszawianki zostaną wyrysowane, wytrawione (na cynku), odbite (na prasie drukarskiej) oprawione wreszcie... w okładkę, i sprzedawane... po księgarniach.

Cały ten projekt wygląda bardzo zajmująco — przedstawia jednak na nieszczęście, liczne strony wątpliwe... Bo najprzód: jakiegoż to rodzaju Warszawianki będą w „Albumie" tym pomieszczone?

Jednym z najcenniejszych i niezbędnych niemal atrybutów piękności uznającej się jest — skromność, a czyż będzie można nazwać skromną kobietę, która dobrowolnie do albumu piękności pozując, powie tym sposobem wyraźnie: — Wiem o tem, żem piękna! — Patrzcie, jaką urodą Bóg mię obdarzył! — Podziwiajcie!... zazdroście!...

Nie wiem — pisze „pogadankarz codzienny" Kur. Codz. — w jaki sposób pomysłowy artysta brał się do rzeczy, ale nie wątpię, iż w pozyskiwaniu modeli spotykać się musiał z rozlicznemi i przykremi nawet zawadami... Co do mnie, wyznaję otwarcie, że nie odważyłbym się nigdy do żadnej, choćby najprzepiękniejszej, kobiety z „towarzystwa" wystąpić z propozycją:

— Czy pozwoli pani, abym napisał o niej pogadankę, i wydał pani czarno na białem świadectwo, że jesteś jedną z najpiękniejszych w Warszawie?

Truchleję na samą myśl o tem, w jaki sposób mogłaby mi ona dać uczuć całą zuchwałość podobnej „oferty"... Widocznie jednak to, co mnie o dreszcz śmiertelny przyprawia, wydaje się panu artyście drobnostką... Ale brawując z tego niebezpieczeństwa, niech nie zapomina on o innem, groźniejszem jeszcze, jakie go czeka w przyszłości.

Gdy „Album" będzie już ukończone i ostatnim zeszytem na zawsze zamknięte, wówczas wystąpi przeciwko niemu cały legion — zawiedzionych. Będą niemi wszystkie Warszawianki, w „Albumie" pominięte!

Jeżeli nieboszczyk Twardowski nie dał sobie rady z jedną, niechętną sobie kobietą, cóż pocznie biedny artysta z dwiestoma tysiącami malkontentek?

Ale zawsze to ciernie idą w parze z różami — po róże zaś sięga przedsiębiorczy syn apelesowy...

Zresztą, chociaż pomysł jego ma na celu wyłącznie przyjemność i rozrywkę, będzie go można w przyszłości i do użyteczniejszych skierować zadań. Czyż to naprzykład, sama tylko piękność stanowi chwałę kobiety i jej prawo do publicznego rozgłosu? Czyż Warszawianki wyłącznie tylko z urody słyną i pragną słynąć po świecie — na równi z bilgorajankami? Może też, niedostrzegalne przez zwolenników plastycznego piękna, kwitną po wirydarzach rodzinnego życia, inne, mniej błyskotliwe, ale za to trwalsze powaby niewieście...

Jeżeli uroda otrzymuje hołd publiczny, nie należałoby i tamtych powabów lekceważąco na dalszy plan spychać — choćby dla tego, żeby kobiety warszawskie nie przyszły do przekonania, że tylko żadną inną można dobić się czegoś na świecie.

A zatem, rozwijając myśl szanownego artysty, proponuję, aby po „Albumie pięknych Warszawianek" przygotował i wydał: 1. Album Warszawianek wykształconych, 2. gospodarczych, 3. oszczędnych, 4. miłosiernych. I tak dalej, i tak dalej — lista byłaby długa..., dałaby się z łatwością wydłużyć do nieskończoności.

— Nulla-dies — bez szczwania na Polaków i ich pamiątki. Jakiemuś Taranowiczowi nie podoba się dziś herb Litwy (Pogoń) na kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie i domaga się usunięcia tego „potwora", [illegible] trzech męczenników pierwotnych Wilna i pisze w tej materji do Wil. Wiestnika: Szanowny Panie! Ilekroć wjeżdżam do Wilna, za każdym razem obrażam się, gdy spojrzę na jakieś konie, wyobrażone [illegible] kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Wileńskiej (Ostrobramskiej). [illegible] to wyobrażenie. Powiedzą mi na to, że to jest herb księstwa litewskiego. Dobrze, ale na cóż on teraz jest komu potrzebny? Jeżeli to potworne wyobrażenie [illegible] polsko-litewskich, to w każdym razie obrażając [illegible] rosyjskich prawosławnych. Przecież kraj ten, nazywany Litwą, jest odwieczną dzielnicą Rosji z czasów jeszcze św. Włodzimierza, z rdzenną rosyjską prawosławną ludnością. Jeżeli kraj ten czasowo podlegał przypadkowym uzurpatorom, [illegible] w ręce szlachty polskiej, [illegible] historyczne [illegible]. Odpowiedniejby [illegible] miasta przedstawić któregokolwiek z świętych lub trzech męczenników pierwotnych Wilna, nie potwory z czasów pogańskich. *W. Taranowicz*".

— Amerykańskie spadki. Jak śledztwo wykazało, amerykańscy adwokaci wynaleźli nowy rodzaj oszustwa. Polega ono na ogłaszaniu spadków nie istniejących wcale. I tak n. p. Jeden z nich ogłasza, że zmarły bez testamentu Miller, czy też Muller, pozostawił 150.000 funtów szterlingów. A ponieważ w Niemczech Millerów liczą na setki tysięcy na pewne przeto ozust może liczyć, że się zgłosi z jakiś tysiąc kandydatów, od których będzie można coś wyciągnąć na koszta.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. W sobotę dawno niegranego już od dłuższego czasu „Cyrulika sewilskiego," a że obsada ról zapowiadała należyte wykonanie niemal wszystkich partyj, przeto też i wszystkie miejsca prawie jeszcze 7. zostały rozkupione. Nie zawiodła się też publiczność, szczelnie teatr zapełniająca. Panna Ella Russel, chociaż może partja Rozyny nie ze wszystkiem się dla niej nadaje [illegible] wieczoru. Arja, rozpoczynająca drugi akt [illegible] oklaski, a arja z „Dinory" [illegible] do odśpiewania [illegible] hiszpańskiej piosnki [illegible] a następnie jeszcze do jej powtórzenia. Pan Souvestre, który w sobotę po raz pierwszy wystąpił na naszej scenie, [illegible] Figaro [illegible]. A gdy dodamy, że p. Bandrowski [illegible] Kasprowiczowa [illegible] dobrą Bertą, a p. Koneczny [illegible] reprezentacja „Cyrulika sewilskiego" była bardzo udatną, i zadowoliła nietylko szerszą publiczność, ale i znawców.

Wczorajsze przedstawienie „Gasparone" na benefis pani Kasprowiczowej wypadło pod każdym względem świetnie. Teatr był pełny, a publiczność obdarzyła beneficjantkę pięknemi bukietami i mniejszemi kwiatami w uznaniu jej talentu i pracy. Grała też p. Kasprowiczowa, jak zwykle, tj. bardzo dobrze, zbierając rzęsiste oklaski, któremi jednak dzielić się musiała z koleżankami swemi i kolegami, również zasługującemi za wieczór wczorajszy na pełne uznanie. Milutka Sora (panna Praun) i sympatyczny Benozzo (p. Bandrowski), nawoływani hucznemi oklaskami, zmuszeni byli powtarzać swe produkcje wokalne i taneczne.

— Zasłużona primadonna naszej opery pani Arklowa wybrała na swój benefis „Don Jouana", operę niegraną u nas od dawna. Beneficjantka odtworzy główną postać donny Anny.

Dział ekonomiczny.

Telegramy targowe z dnia 23. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.12 do 25.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.88 do 6.88? zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.$^3/_4$ do —. zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 138.10; żyto —.— m.; okowita 38·40 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 53.$^1/_4$ franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87—25·12

Nafta Wiedeń dnia 21. stycznia: —.— do —.— zł., Brema loco 7·10, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 18.^{7}, Nowy-York: 7$^3/_4$, Filadelfia 7$^1/_4$.

Sesja sejmowa.

Dwudzieste ósme posiedzenie d. 23. stycznia.

Początek o godz. 11. m. 30. W spisie petycyj znajduje się tylko cztery.

Rozpoczęto od głosowania nad subwencją dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie, uchwalając w myśl poprawki p. Sanguszki (patrz sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia) 1000 złr. Uchwalono dalej dla muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie po 2000 złr.

Z powodu odmowy subwencji dla tow. Tatrzańskiego, zabrał głos ks. Sanguszko, by w sposób nadzwyczaj serdeczny przemówić za niewykreślaniem tej dotąd stałej pozycji. Jeżeli Zakopane jest dziś jedną z najznakomitszych stacyj klimatycznych, jeżeli Tatry zostały zbadane wszechstronnie — jeżeli stworzoną została słynna szkoła snycerska w Zakopanem, o której taki znawca jak Exner, najzaszczytniej się wyraża w pismach niemieckich — to jestto zasługą Towarzystwa tatrzańskiego.

Szwajcarja, Włochy i austr. kraje alpejskie, biedne z natury, zrozumiały sytuację, i urządzały się stosownie na przyjmowanie licznych gromad turystów obcych, z których żyją. Towarzystwo tatrzańskie robiło i w tym kierunku usiłowania, aby z Tatr i podgórzy naszych malowniczych zrobić podobnego wabika. Z finansowego tedy i budżetowego stanowiska rzecz zasługuje na względy. I dlatego mowca stawia wniosek na przywrócenie **zasiłku w kwocie 400 zł.**

P. Pławicki popiera ten wniosek, nadmieniając, że Towarzystwo wydaje już od 10 lat kosztowne roczniki. Chyba tylko przez omyłkę mogła ten zasiłek wykreślić komisja budżetowa. (Głosy: nie — nie!)

Ref. Bobrzyński mniema, że kwota 400 zł. nie pomoże Towarzystwu, i sprzeciwia się uchwaleniu zasiłku.

Izba uchwala bardzo znaczną większością 400 zł.

Towarzystwo ogrod. we Lwowie otrzymało 200, Wydawnictwo *Górnika* 400, Tow. pszczelniczo-ogrodnicze 200 zł., na zalesienie wydm piaszczystych uchwalono 1250 zł.

Wyznaczono następujące stypendja: Dla jednego ucznia weterynarji i koszta podróży 260 złr. P. Leniński wyłuszczał przytem trudności, jakich doznają kowale prowincjonalni w frekwentowaniu kursów kucia koni, i wniósł 600 złr. dla 10 kowali.

Marszałek niedopuścił tego wniosku, jako całkiem nowego, który nie przeszedł przez komisję. Dla dwóch uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, na wykształcenie się na nauczycieli szkół średnich 1.600 złr. Dla szkoły rolniczej w Dublanach 500, dla uczniów szkoły leśnictwa we Lwowie 1.800 zł. na stypendja.

Na koszta strzeżenia kraju od zarazy uchwalono 1000 zł.

P. Scipio referował potem preliminarz a) szkoły rolniczej, b) folwarku i c) szkoły ogrodniczej w Czernichowie.

Uchwalono ad a) dochody 17.600, wydatki 34.643, niedobór 17.043 zł.; ad b) dochody 28.350, wydatki 28.423, niedobór 73 zł.; ad c) dochody 2.525, wydatki 3.020, niedobór 495 zł.

Przy budżecie niższej szkoły rolniczej w Horodence p. Lenartowicz zażądał podwyższenia do 500 zł. pozycji na opał. Antoniewicz zaś wniósł rezolucję do Wydziału krajowego, aby zbadał, jakiego języka wykładowego wymagają stosunki szkolne szkół w Horodence i Jagielnicy.

Cyfrę zaproponowaną przez p. Lenartowicza poparł p. Wereszczyński imieniem Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz usprawiedliwia cyfrę komisyjną, ale uznaje słuszność uwag p. Lenartowicza. Poprawkę tegoż przyjęto.

Przyjęto wydatki w sumie 7.856, dochody 3.210, niedobór 4646 zł.

Rezolucja Antoniewicza upadła po oświadczeniu członka Wydziału krajowego, że język wykładowy jest w tych szkołach statutowo unormowany.

Budżet niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy wynosi w wydatkach 9.295, dochodach 3.840 zł. Niedobór 5.455 zł. pokrywa fundusz krajowy.

P. Wincenty Gnoiński wniósł polepszenie płacy nauczycieli nauk elementarnych do 400. katechety (dla obu obrządków, bo jest 14 Mazurów a 9 Rusinów w szkole) 150 zł. Zwrócił również uwagę na niedostateczność płacy nauczyciela weterynarji (150 zł.), z którego to powodu dotąd nie ma takiego nauczyciela, bo go za takie pieniądze nie dostanie. Potrzeba przynajmniej 200. Podobnież na opał wnosi podwyżkę do 400 zł. i ubolewa, że komisja budżetowa bez wnikania w rzecz, z pobieżnością bezprzykładną obcinała wymagania Wydziału krajowego, sformułowane na podstawie wniosków kuratorji po dokładnem rozważeniu.

P. Chrzanowski zarzuca, iż takie wnioski stawiają się w ostatecznej chwili, a nadto wygórowane cyfry — jak na niższą szkołę rolnicze.

P. Wereszczyński. P. Gnoiński nie winien temu, że sprawa przyszła ta późno na stół Izby. Pierwej przecież poprawek stawiać nie było można. Większa zaś ilość spalonego w piecach drzewa, z niższej szkoły nie zrobi akademji, jak to mniema p. Chrzanowski.

Sprawozdawca Abrahamowicz sprzeciwia się stanowczo poprawkom. Utrzymała się z nich tylko jedna tj. podwyżka dla katechety. Resztę budżetu przyjęto bez zmiany.

Nastąpił budżet niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, uchwalono wydatki 7810, dochody 4075, niedobór 3735 zł.

W rubryce XVI.. uchwalono do dyspozycji Wydziału krajowego 30.000 złr., pożyczki na budowę koszar 120.000, dla księży unitów chełmskich 1.500, subwencję na budowę kolei Lwów-Rawa pierwsza rata 33.334 złr.

Z pomiędzy kilkudziesięciu petycyj o zapomogi, po większej części prywatnej natury, skazanych na przejście do porządku dziennego, p. Henzel podniósł prośbę gminy Horożana o zasiłek na budowę cerkwi, proponując 100 złr.; p. Merunowicz przemówił za stowarzyszeniem pracy kobiet we Lwowie, polecając prośbę jego Wydziałowi krajowemu do załatwienia z rubr. na popieranie przemysłu. Popierał to samo p. Skałkowski. P. Brykczyński wyraził własny żal, że komisja uwzględniła oba towarzystwa oświaty we Lwowie i Krakowie, a stanisławowskiego nie, jakby ono było czemś gorszem, i prośbę jego zaliczyła do wręcz żebraczych. Uderzająca niekonsekwencja! Proponuje tedy 200 złr.

Przy głosowaniu okazał się brak kompletu. Po zwołaniu posłów z bufetu głosowano powtórnie.

Wszystkie wnioski powyższe pozostały w mniejszości.

Po załatwieniu budżetu wydatków uchwalono dział dochodów krajowych w sumie 624.237 zł. i uchwałę finansową, przekazując równocześnie wszystkie niezałatwione petycje tak budżetowej jak i innej natury Wydziałowi krajowemu.

Następnie referował p. Smolka kilka spraw dotyczących zezwolenia na pobór dodatków gminnych konsumcyjnych. Bez dyskusji otrzymały taką koncesję gminy Kołomyja, Peczeniżyn, Oświęcim i Dembica, a Szczurowa pozwolenie na pobór targowego.

P. Majer referował nowy statut szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, który przed kilku tygodniami został uchwalony w Radzie miejskiej, a p. Wierzbicki przedłożył sprawozdanie o reorganizacji szkół wydziałowych męzkich. Na razie reforma tyczy się tylko szkoły wydziałowej w Sokalu. Co do innych nastąpiła dylata. Uchwalono bez rozprawy wnioski następujące:

I. Szkoła wydziałowa w Sokalu ma być na podstawie ustawy z dnia 2. lutego 1885. nr. 28. dz. ust. kraj. zreorganizowaną w kierunku przemysłowym jak następuje:

a) Orzeczenie organizacyjne Rady szkolnej krajowej z dnia 29. sierpnia 1874. l. 9313, mocą którego założoną została w Sokalu trzyklasowa wydziałowa męzka w połączeniu z pięcioklasową szkołą pospolitą, znosi się.

b) Nowo zorganizować się mająca szkoła wydziałowa męzka w Sokalu ma mieć charakter przemysłowy, a mianowicie uwzględniać ma przemysł stolarski i tokarski.

c) Szkoła wydziałowa sokalska urządzona będzie jako cztero-klasowa i połączona będzie z czteroklasową szkołą ludową pospolitą, pod jedną wspólną dyrekcją.

d) Ze szkołą połączone będą warsztaty stolarskie i tokarskie, tudzież nauka modelowania i fachowych rysunków, zastosowanych do potrzeb stolarstwa i tokarstwa.

e) Etat szkolny składać się będzie z następujących nauczycieli: dyrektor z płacą roczną 700 zł., dodatkiem za kierownictwo 200 zł. i wolnem pomieszkaniem. Czterech nauczycieli z płacą po 700 zł. Katecheci obrządku grecko- i rzymsko-katolickiego z remuneracją po 150 zł. 4 nauczycieli dla czterech klas pospolitej szkoły ludowej z płacą po 500 zł. Nauczyciel fachowych rysunków modelowania i snycerstwa 600 zł. Nauczyciel stolarstwa i tokarstwa z płacą 400 zł.

Prócz wydatków na nauczycieli w kwocie 7.000 zł. rocznie, wyznacza się na utrzymanie warsztatów, naukę gimnastyki i śpiewu, tudzież potrzeby szkolne 544 zł., tak. że koszt ogólny szkoły tej wyniesie 7.544 zł., z czego gmina miasta Sokala, na mocy aktu fundacyjnego z 4. października 1874. ponosi 3.800 zł., resztę zaś w kwocie 3.744 zł. pokrywać będzie fundusz szkolny okręgowy a względnie krajowy.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wspólnie z komisją krajową dla spraw przemysłu rękodzielniczego i drobnego, oraz w porozumieniu z Radą szkolną krajową, a ewentualnie w porozumieniu z Towarzystwami gospodarczemi we Lwowie i Krakowie, wypracował plan stopniowej reorganizacji szkół wydziałowych w myśl ustawy z dnia 2. lutego 1885. nr. 28, dz. ust. kr., aby odpowiadały przemysłowym, rękodzielniczym i rolniczym potrzebom naszego kraju, uwzględniając przy każdej szkole miejscowe okoliczności, i przedłożył swe wnioski do uchwały sejmowi na najbliższej sesji.

Z kolei uchwalono rezolucję do rządu względem obniżenia taryf przewozowych dla nafty i produktów gościnnych w myśl petycji krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu naftowego w Galicji. Do uchwały załączona jest petycja. Referent p. Struszkiewicz.

P. Piłat z komisji administracyjnej przedłożył sprawozdanie o wniosku ks. Sawy w przedmiocie uzupełnienia §. 78. ustawy gminnej postanowieniem co do użycia dodatków gminnych wyłącznie na pokrycie wydatków, preliminowanych w budżecie. Komisja przedłożyła rezolucję, w myśl której rząd, jeżeli ma jakie pretensje do gminy, nie powinien wprost przystępować do zabierania z kasy podatkowej pieniędzy, przeznaczonych dla gminy z tytułu pobranych na jej rachunek dodatków, ale powinien znieść się pierwej z Radą powiatową lub Wydziałem powiatowym, by ta zniewoliła gminę do włożenia w budżet tych kwot, które się należą rządowi.

Obecny na posiedzeniu reprezentant rządowy, starszy radca Jakóbek, krytykując pierwotny wniosek p. Sawy, uznał go za nieprowadzący do rzeczy, a rezolucję komisji uważa za taką, iż rząd nie mógłby jej polecić do wykonania, bo musiałby się zrzec prawa politycznej egzekucji. Natomiast zapewnił reprezentant rządu, że od r. 1873. nie zdarzył się ani jeden wypadek taki, żeby dodatki gminne zabierano z kasy podatkowej na pokrycie należytości, które rząd miał do żądania od pojedynczych członków gminy. Tego czynić nie wolno. Natomiast kompensata należytości rządowej od gminy z należytością przypadającą gminie z kasy podatkowej jest naturalną i w wielu razach konieczną. Naprz. Bank krajowy ma przywilej egzekucji politycznej. Gmina zalega ze spłatą kapitału i rat wypożyczonych z Banku. Gdyby rząd usłuchał żądania, wyrażonego w rezolucji komisyjnej, natenczas egzekucja pretensji Banku byłaby możebną chyba tylko z nadzwyczajną przewłoką.

Mimo tych uwag, uchwalono rezolucję komisji.

P. Polanowski przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła J. Eksc. hr. Russockiego, w sprawie przyspieszenia projektu do reformy cłowej z 1882 r., jakoteż w sprawie regulacji taryf kolejowych, oraz o I. i II. punkcie petycji wiecu krajowego rolniczego z następującym wnioskiem:

a) Wzywa się c. k. rząd, by jak najrychlej wniósł do Rady państwa projekt do reformy ustawy cłowej z 1882 r., któryby wprowadził cła zbożowe w Austrji, co najmniej równe cłom zbożowym, wprowadzonym d. 11. lipca 1885 r. na granicach państwa niemieckiego.

b) I. Wzywa się ck. rząd, ażeby taryfy na kolejach państwowych w ogóle, zaś przy wprowadzeniu ruchu na całej przestrzeni kolei państwowych galicyjskich w szczególności w ten sposób ustanowione i przeprowadzone były, iżby stosunki i potrzeby kraju naszego należycie uwzględniono, a mianowicie, by produkcja i handel galicyjski wskutek zbyt wygórowanych kosztów przewozu, jak to dotychczas miało miejsce, na dalsze szkody narażane nie były;

II. Wzywa się c. k. rząd, aby na podstawie udzielonych Towarzystwom kolejowym w Austrji koncesji w ogóle, zaś w szczególności na podstawie kolei Arcks. Karola Ludwika i kolei Czerniowieckiej zarządził, ażeby koleje to zniżenie taryf dla przewozu produktów krajowych, mianowicie dla zboża, mąki, drzewa, bydła opasowego, oleju i wosku skalnego w stanie surowym lub przerobionym itd. bez zwłoki wprowadziły, oraz by zarządom tych kolei wzbroniono przyznawania dla wywozu produktów z zagranicy pochodzących ulg taryfowych w warunkach korzystniejszych, aniżeli te, które dla wywozu produktów krajowych obowiązywać będą;

III. Wzywa się ck. rząd, ażeby ze względu na termin, w którym w moc art. 19. koncesji z d. 3. marca 1857. służyć będzie państwu prawo wykupna kolei Arcks. Karola Ludwika, po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei rozważył, czy przy tej sposobności nie dałyby się wprowadzić zmiany, których wymaga niezbędnie interes państwa i kraju naszego, szczególnie pod względem uregulowania taryf i zabezpieczenia dla ck. rządu zupełnego wpływu na sprawy taryfowe na tejże kolei.

Sprawozdawca dodał, że zarząd kolei Czerniowieckiej skonformował już swoje taryfy z taryfami na kolei państwowej, a nawet niektóre jeszcze niżej oblicza.

W dyskusji nad temi wnioskami p. Chrzanowski powoławszy się na mowę swoją, którą miał w sejmie w lipcu r. 1880, kiedy przewidując kryzys rolniczą, domagał się obniżki podatku gruntowego, uważa, że środki podane przez komisję nie są dostateczne. Badając przyczyny taniości produkcji amerykańskiej dochodzi się do trzech pewników, że aby jej sprostać potrzeba 1) obniżenia podatku gruntowego; 2) obniżenia taryf przewozowych; 3) utworzenia europejskiej unii cłowej, przeciwko Ameryce.

Nad sprawą tą może się zastanowić Wydział krajowy, i dla tego żąda odesłania zaproponowanej przez siebie rezolucji do Wydziału krajowego.

P. Gross popiera zapatrywania p. Chrzanowskiego i potępia zaprowadzanie ceł międzypaństwowych. Domaga się również rezolucji co do podatków, a w kwestji taryf radykalnym sposobem jest tylko — upaństwowienie kolei żelaznych.

Ref. Polanowski podziękował obu mowcom za uwagi pożyteczne, i dodał, że punkt o podatkach znajduje się w komisji podatkowej. Wnioski komisji uchwalono, a rezolucję p. Chrzanowskiego odesłano do Wydziału krajowego.

W zastępstwie nieobecnego p. Jerzego Czartoryskiego referował p. **Romanowicz** o wniosku p. Sieczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej pod względem przeznaczenia kar pieniężnych za nieposyłanie dzieci do szkoły, i przedłożył nowelę do zmiany §. 18. i 22. ustawy szkolnej.

P. Zaleski, jako komisarz rządowy, zwrócił uwagę Izby, że §§. te już raz były zmienione, i w projekcie noweli należało zacytować datę i numer tej zmiany. Brak ten może zakwestjonować sankcję. Jako poseł zaś, wniósł odesłanie projektu do Wydziału kraj. dla przedłożenia na przyszłej sesji, co też uchwalono.

Przy drugiem czytaniu wniosku p. Lasockiego w sprawie zapobieżenia nadużyciom przy koncesjonowaniu wyszynku i sprzedaży słodzonych napojów i piwa zagranicznego, oświadczył p. namiestnik, że od dłuższego już czasu żadna nie została wydaną koncesja a niektóre zostały odebrane. Co do piwa zaś, to władza polityczna karze nawet spółki prywatne, które się pozornie zawiązały dla jego sprowadzenia.

Rezolucję do rządu uchwalono w myśl pierwotnego wniosku Lasockiego.

Na tem odroczono posiedzenie o godz. $^1/_4$ 4 popołudniu do wieczora.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 25. stycznia. Dyrekcja południowej kolei żelaznej zawiadamia, że wczoraj rano nastąpiło pod Wielką Kaniszą zderzenie trzech pociągów. Prażski pociąg pocztowy, wpadł na pociąg ciężarowy, a na obydwa te pociągi najechał pociąg pospieszny z Rieki. Pewna kobieta ze Spalato, nazwiskiem Alber, straciła życie, inna kobieta, żona rewizora pociągu została lekko ranną.

Według doniesień dzienników, miał doznać ciężkiego uszkodzenia ciała dyrektor Towarzystwa żeglowego „Adrja", p. Kuranda.

Ateny d. 25. stycznia. **Obawiają się blokowania arsenału w Salamis przez flotę angielską. Powstaje ogólne przekonanie, że pojawienie się floty angielskiej na wodach greckich, przyśpieszy bieg wypadków.**

Wczoraj odbyła się przed pałacem królewskim imponująca manifestacja wojownicza ze strony ludu Król nieobecny. Delegaci tego mityngu ludowego, wręczyli Dellyanitowi uchwałę protestującą przeciw mięszaniu się Anglii i kończącą się oświadczeniem, że Grecja poniesie chętnie wszelkie ofiary w obronie praw helenizmu i odwoła się do obcych narodów w sprawie przyszłej narodowej walki. Dellyanis odpowiedział, że wykona program narodowy.

Ateny d. 24. stycznia. „Ajencja Havasa" zapewnia, że reprezentant angielski w Atenach, wręczył wczoraj prezydentowi ministrów, Delljanisowi, telegram Salisbury'ego z oświadczeniem, że w razie zaatakowania Turcji przez Grecję, bez prawnego powodu, przeszkodzi Anglia, z zezwoleniem Niemiec, wszelkiej greckiej akcji na morzu. Ze względu, że Anglia zażądała bezzwłocznej odpowiedzi, zbiera się rada ministrów. Położenie zdaje się być wielce naprężonem.

Ateny d. 24. stycznia. Przy sposobności wręczenia telegramu Salisbury'ego, wyrażał się poseł angielki w tonie bardzo gwałtownym. Delljanis zaprzeczył Anglii prawa mięszania się do spraw greckich.

Pomiędzy królem a Delljanisem niema żadnej różnicy w zapatrywaniach. Odpowiedź Grecji na telegram Salisbury'ego nazywa zamierzoną demonstrację floty angielskiej, jako napaść na godność królewską i na niepodległość Grecji, która może doprowadzić do wybuchu kroków nieprzyjacielskich względem Turcji.

Londyn d. 25. stycznia. Według doniesienia „Biura Reutera" z Aten, pod datą 24. b. m., oświadczył poseł angielski wczoraj Delljanisowi, że Anglia wyszle flotę swoją na wody greckie, celem zapobieżenia napadowi Grecji na Turcję ze strony morza, na wypadek, gdyby Grecja nie usłuchała mocarstw europejskich, doradzających rozbrojenie państw bałkańskich.

Delljanis odpowiedział dziś w sposób odmowny.

Rano opuściła flota grecka port z zapieczętowanym rozkazem, nieznając miejsca swojego przeznaczenia.

Petersburg d. 24 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* potwierdza wiadomość o bliskiej interwencji mocarstw w celu skłonienia państw bałkańskich do rozzbrojenia.

Grażdanin oświadcza, że dowiedzioną jest rzeczą, że książe bułgarski nie wypowiedział słów obrażających oficerów rosyjskich.

Belgrad d. 24. stycznia. Król zgodził się na propozycję gabinetu, doradzającą rychłe zawarcie pokoju. Skutkiem tej decyzji, udali się dziś ministrowie wojny i finansów z prezydentem gabinetu na czele do Niszu, aby tamże ułożyć instrukcje dla delegatów w rokowaniach pokojowych.

Władze z dystryktu Wranji donoszą o obsadzeniu granicy pod Vlasiną przez Bułgarów.

Konstantynopol d. 24. stycznia. Porta upoważniła Madżida baszę do wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych w Bukareszcie, wspólnie z delegatami bułgarskimi i przesłała mu odnośne instrukcje.

Przybyli tu Gadban-efendi i bułgarski minister Zanow.

Paryż d. 25. stycznia. Książę czarnogórski przybył tu i odwidził Freycineta.

Paryż d. 25. stycznia. Według depeszy z Haiphong, przeprowadzono pacyfikację delty.

Rzym d. 25. stycznia. Minister skarbu przedłożył wczoraj *exposé* finansowe. Budżet na rok 1886—87 wprowadza normalne stosunki, zmniejszając przychody o 45 milionów i redukując nadzwyczajne wydatki o 15 milionów. Minister potwierdził postanowienie niewydawania więcej renty państwowej, nawet na budowy kolejowe. Istnieje zamiar częściowej konwersji spłatnych tytułów długu i ustanowienia autonomicznej instytucji do stałej amortyzacji długu publicznego a zarazem reorganizacji instytutu emisyjnego. W tych kwestjach zostaną wkrótce wniesione odnośne przedłożenia.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 22. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	219	—	222	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224	25	227	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 pro. w. a.	99	90	100	90
„ „ „	4 „ „	91	25	92	25
„ „ „	5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „	4 „ „	87	75	88	75
Banku krajowego	4$^1/_2$% w. a.	91	75	92	75
Banku hyp. galic.	6 „ „	102	20	103	20
„ „ „	5 „ „	97	—	98	—
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	99	—	100	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ 5%	2$^1/_2$% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 pro. m. k.	103	60	104	75
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 25. stycznia 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	32.50	Węg. akcje kr.	304.—
Anglo-Austr.	113.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	219.75	Nordbahn	229.50
Kolej Połud.	132.50	Kolej Alföld	185.75
Kolej p. Elżb.	265.50	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Commun.	124.25
Węg. Tabakast	80.75	Elbetal	157.50
Węg. cis. losy r.	123.25	Losy tur.	107.30
Zł. ren. węg 4%	101.10	Bankverein	107.50
Ros. rubel pap.	1.24.25	Losy węg.	117.50
Galic. indemn.	104.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 25. stycznia 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	297.90	Anglo-austr.	112.—
Kolej Kar. Lud.	219.60	Kolej połudn.	132.75
Unionbank	79.20	Napoleondor	10.02$^1/_2$
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 23. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.95	Akcje kredyt.	495.50
Lombardy	216.—	Galicyjskie	88.50
Poż. wschod.	61.25	Austr. bank.	161.40

Wiedeń, dnia 21. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 —	84 15
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84 30	84 45
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 80	128 30
5% „ 1860 „ 500 „	140 40	140 70
5% „ 1860 „ 100 „	141 40	142 —
5% „ 1864 „ 100	170 75	171 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 75	92 90
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 —	— —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 75	117 25
4% losy Cisańskie . . . . . „ „	123 10	123 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 25	124 75
Listy zastawne.		
4½% Bodenor. all. öst. złot. po 100 złr.	126	127 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 75	101 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	92 —	92 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102 50	— —
5% „ „ „ „ . prem.	99	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	103 25	104 35
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 —	101 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 —	101 50
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 20	100 60
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	99 50	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	110 —	110 50
Elżbiety za 200 mrk. opod.	116	116 30
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124 20	124 60
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 80	106 40
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 75	109 —
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	103 75	104 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 —	93 40
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 —	100 60
„ Jarosław 300 zł.	99 50	100 25
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	100 80	101 20
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . . 200 złr.	104 10	104 50
5% „ „ lit. B. 200 „	102 70	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	132 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 50	99 90
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	200 —	201 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158 50	159 —
5% „ „ . . 200 złr.	129 25	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . . 1000 złr.	106 —	106 75
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 25
5% „ „ „ II em. 200 złr	100 —	100 40
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99 —	99 25
5% „ „ złotem 200 złr.	137 —	— —
5% „ Westbahn . . . 200 złr.	100	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	227 —	227 25
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	296 60	296 90
„ Bank węgierski . . . 200 „	303 —	303 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	192 50	193 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	546 —	550 —
Länderbank . . . . . . 100 „	106 20	106 60
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . 100 „	77 70	78 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 50	149 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	106 20	106 50

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 75	186 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	475 —	477 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	243 50	243 80
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	23·3 —	2307 —
5% Franciszka-Józefa . . 200 „	211 75	212 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	219 80	220 30
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150 —	150 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 50	226 —
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 50	169 —
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	157 25	157 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	187 25	187 75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184 25	184 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	265 25	265 75
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 75	133 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 —	175 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	174 50	175 —
5% „ Westbahn . . . 200 „	169 —	169 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177 40	178 —
Clary po 40 złr..	41 50	42 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 25	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 —	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44 75	45 25
Palfy po 40 złr.	40 —	40 80
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. .	13 40	13 70
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 60	8 90
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 50
Salma po 40 złr. m. k.	54 75	55 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	52 —	53 —
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
4% „ po 50 złr. m. k.	66	68 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	30 75	31 25
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 50	39 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“